

Kabaret Starszych Panów, O Romeo!

Po wieczerzy już zmyte naczynka we śnie leży spowita dziecinka
Którą los na pociechę mi dał za kolejną pomyłkę dwóch ciał.
Nastawiony już budzik na szóstą mętnie senne odbija mnie lustro
Tylko ja czuwał jeszcze w moim oknie na piętrze
I w uśpioną uliczkę mą krzyczę
O Romeo słowiczy sokole
O tęsknoto niewieścich pokoleń
Otworzyłam Ci okno
Na tę moją samotność
O Romeo
czy jesteś na dole
czy jesteś na dole
A na dole jak zwykle nikogo może kolej z Werony za drogo
Może konno wyruszył a koń nie życzliwie odnosił się doń
Może nie ma na klimat na szpalta
Może właśnie dokańcza tybałta
Może zły mu Kapulet sprzeniewierzył amulet
Więc w uśpioną uliczkę znów krzyczę
O Romeo kochanku pokoleń
O Romeo już na mnie jest kolej
Otworzyłam Ci okno
Na tę moją samotność
O Romeo
czy jesteś na dole
czy jesteś na dole
A na dole odpowiedź jest ciszą a na czole mym troska o przyszłość
Co to będzie za miesiąc jak wiek kiedy drogi zawieje Ci śnieg
Co dzień gorsz Romeo pogoda i ja jestem codziennie mniej młoda
Do klasztoru Ci zbiegnę lub innemu ulegnę żeby potem móc krzyczeć w uliczkę
Nie ma Ciebie Romeo na dole
O Godocie niewieścich pokoleń
otwieramy wciąż okna
W każdym oknie samotna
Patrzy w pole
Gdzieś wywiódł ją